

Anna Wilkońska

Pielgrzymki osób z upośledzeniem umysłowym, ich rodzin i przyjaciół, uczestników Ruchu „Wiara i Światło”

1. Jean Vanier i jego dzieło

Każdy we wspólnocie „Arki” lub „Wiary i Światła” wie, kim jest Jean Vanier. Wszyscy Go bardzo kochają, zwłaszcza jego upośledzeni przyjaciele. Można sobie zadać pytanie: dlaczego? Dlaczego akurat tego wysokiego, postawnego mężczyznę o przenikliwym spojrzeniu, ale jednocześnie o ciepłym brzmieniu głosu i szerokim uśmiechu?

Jean Vanier urodził się w 1928 roku. Jego ojciec był doradcą wojskowym w kanadyjskiej delegaturze Ligii Narodów. W wieku 13 lat zdecydował, że wstąpi do Szkoły Morskiej w Dartmouth w Anglii, aby tam rozpocząć karierę w marynarce (J. Vanier, 1994).

Ważnym momentem w życiu Jeana, który rozbudził jego duchowość, było wstąpienie brata do zakonu trapistów (J. Krupska, 1988). Jean czuł się coraz bardziej przyciągany przez sprawy duchowe, przez Ewangelię i modlitwę (J. Vanier, 1994).

W 1950 roku porzucił karierę marynarską i rozpoczął drogę poszukiwań duchowych. Wstąpił wówczas do studenckiej wspólnoty chrześcijańskiej L'EAU VIVE, założonej wkrótce po wojnie na przedmieściach Paryża, przez dominikanina ojca Tomasza Philippe (J. Krupska, 1988).

Do wspólnot L'EAU VIVE należeli ludzie świeccy z różnych krajów, żyjący razem w skromnych warunkach i wspólnie zgłębiający filozofię i teologię. Tam właśnie ma miejsce bardzo ważne spotkanie dwóch osób: 45-letniego o. Tomasza z poszukującym swojej drogi życiowej 22-letnim Jeanem Vanierem. Już pierwsze kontakty z o. Tomaszem, pierwsze konferencje, poruszyły Jeana bardzo głęboko. To wielkie zjednoczenie ojca Tomasza z Jezusem i Maryją, mądrość teologiczna i mistyczna - od początku mocno wpłynęły na życie Jeana (B. Uchmański, 1994). Postanowił on rozpocząć studia jako kandydat do kapłaństwa. Jednak w wyniku kryzysu we wspólnocie, przestaje ona istnieć, w efekcie czego Jean podjął decyzję o nierozpoczęciu ostatniego roku przygotowań do kapłaństwa.

Następne lata Jean Vanier spędził samotnie. Przez rok był w klasztorze trapistów w Bel la Fontaine, rok na samotnej fermie, dwa lata w Fatimie. W roku

1962 otrzymał doktorat z filozofii w Instytucie Katolickim w Paryżu, a w rok później podjął pracę wykładowcy na Uniwersytecie w Toronto.

W tym właśnie czasie dawny duchowy mistrz Jeana o. Tomasz Philippe porzucił karierę profesorską w seminarium paryskim i osiadł jako kapelan w domu opieki społecznej „Dolina Kwiatów” w Trosly koło Paryża przeznaczonym dla umysłowo upośledzonych mężczyzn (J. Krupska, 1988). To był pierwszy krok zrobiony w kierunku tych ludzi, którzy całą swoją osobą wołali: „Czy mnie kochasz?”

Ojciec Tomasz ich kochał. Upośledzeni przyjęli Go jak swego, widząc, że ten człowiek, któremu również czegoś nie dostaje, jest zupełnie inny niż wszyscy ci, z którymi mieli do czynienia dotychczas, a którzy z wyżyn swojej normalności rzucali im mniej lub bardziej życzliwe okrucieństwa litościwej opieki.

Ze swej strony o. Tomasz w ich otwartych sercach odnalazł zachowane w nieskażonym stanie te cechy, które jakże często gubią lub deformują ludzi zdrowi: ufność, prostolinijność, uczciwość, bezinteresowną miłość bliźniego. W ten oto sposób uczony teolog odkrył na nowo starą, acz w erze atomowej bardzo niemodną prawdę, że często na dnie słabości drzemie rzeczywista siła. Prawda ta dotyczy wszystkich ludzi, ale w szczególny sposób zmienia spojrzenie na człowieka ułomnego, a przede wszystkim tego, który pozbawiony jest podstawowej ludzkiej siły - siły umysłu. Wynika ona z jednej z fundamentalnych zasad określających życie chrześcijanina, że każdy człowiek jako uczestnik historii zbawienia ma jakąś misję do spełnienia wobec swoich bliźnich, a więc posiada w tym celu specjalny dar od Boga. Jeden ma dar większy, inny mniejszy, ale każdy go ma (A. Luft, 1981). Potwierdza to *Pismo Święte* na łamach swoich kart: „*Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone*” (1 Kor 1, 27).

Po pewnym czasie ojciec Tomasz zaprosił w odwiedziny do Trosly, do swych upośledzonych przyjaciół Jeana Vaniera. W efekcie tej wizyty w życiu Jeana nastąpił radykalny zwrot (B. Uchmański, 1994).

Sam Jean Vanier wspomina: „*Upośledzeni różnili się od moich studentów ceniących mój intelekt i korzystających z niego, by zdawać egzaminy, nie interesujących się natomiast moją osobą. Tych natomiast (upośledzonych) nie obchodziła moja głowa, interesowali się osobą*” (J. Vanier, 1988).

W czasie tej wizyty ojciec Tomasz podsunął Jeanowi pomysł stworzenia niewielkiej wspólnoty, gdzie on mógłby zamieszkać wraz z upośledzonymi (B. Uchmański, 1994).

1. 1. Ziarno zostało zasiane

W 1964 roku Jean Vanier definitywnie opuścił Uniwersytet (B. Uchmański, 1994). Postanowił przejąć bankrutujący już wówczas zakład w Trosly i przekształcić go we wspólnotę, w której zamieszkałby wraz z dwiema ostatnimi osobami z upośledzeniem umysłowym, które mieszkały w zakładzie: Filipem i Rafaelem.

Jean nazywał ich „pensjonariuszami instytucji zadającej wiele cierpienia” (G. F. Senkowski, 1990).

Zamieszkaliby oni nie na zasadzie: opiekunowie - podopieczni, lecz na zasadzie partnerstwa, w którym każdy stara się dać z siebie to, czym najszczodrzej go Bóg obdarzył. Wielkie to było ryzyko, ale też opłaciło się je podjąć (A. Luft, 1981).

„Na początku - jak pisze Jean - było tam wiele depresji i agresji, a ja czułem się strasznie nieadekwatny” (J. Krupska, 1988). Wspomina dalej: „Myślałem także, że pomogę im się spełnić. Potem zrozumiałem, że wzrastaliśmy razem, i że to oni pomagali mi się spełnić, stopniowo odkrywali przede mną moje własne człowieczeństwo, coraz bardziej wprowadzali mnie w świat przyjaźni i wspólnoty, leczyli moje serce i budzili w nim życie” (J. Vanier, 1994).

Powoli przychodziło coraz więcej ludzi do pomocy. Posiłki stawały się czasem odprężenia, praca nabrała większego znaczenia, a życie coraz bardziej przypominało życie rodzinne (J. Krupska, 1988). Zawiązała się wspólnota ludzi z upośledzeniem umysłowym i ich przyjaciół, którzy chcieli z nimi mieszkać. Tak powstała pierwsza wspólnota L'Arche¹.

Wspólnoty nie zmieniają struktur politycznych, ale przede wszystkim serca i dusze osób należących do społeczeństwa, pokazując im nowy wymiar osoby ludzkiej, wymiar wewnętrzny, wymiar miłości i kontemplacji, zachwyty i wzajemnego dzielenia się, wymiar taki, zgodnie z którym słabi i biedni nie są odrzuceni, ale są w centrum społeczności (J. Krupska, 1988).

Z czym przychodzi na świat człowiek, który nie jest zdolny nauczyć się czytać i pisać, a czasem nawet - mówić? Co mają do zaoferowania bliźnim ludzie, którzy potrafią tylko wykonywać najprostsze czynności, jeśli zgoła nie wymagają ciągłej opieki, nie umieją być mądrzy, a kiedy zaczną śpiewać to tak fałszywie, że aż zęby bolą? Darem ludzi z upośledzeniem umysłowym jest serce. Proste serce dziecka, które nie potrzebuje wyszukanych słów, które wyraża się w uśmiechu, w geście, w prostym słowie, w nieartykułowanym krzyku, czasem nawet w dziecinnej złości.

Inną ich szczególną zaletą jest owa „głupkowatość”, inaczej mówiąc naiwność, z której często inni ludzie się wyśmiewają, a przecież właśnie niekiedy całą mądrością człowieka jest to, że nie potrafi i nie chce zrozumieć postępowania innych ludzi (A. Luft, 1981).

Jean Vanier dużo pisze. Nie są to ani traktaty na temat upośledzeń, ani zbiory reguł życia wspólnotowego. Można w nich znaleźć przemyślenia oparte na życiu we wspólnocie i *Piśmie Świętym*. Są jakby dziennikiem wewnętrznego życia autora, zbiorem jego refleksji (J. Puzyna, 1981).

Jean mówi o osobie upośledzonej z ogromnym szacunkiem, w jego pismach czuje się głębokie przekonanie o niepodważalnej wartości tej osoby. Uważa on, że pomimo braków, w najważniejszym sensie pozostaje ona pełną osobą. W psychologii najczęściej mówi się właśnie o brakach osoby umysłowo upośledzonej. Dla Vaniera człowiek umysłowo upośledzony pozostaje całością - jest tylko inny. To, co tradycyjnie uznaje się za brak, Jean Vanier ukazuje od pozytywnej strony.

Jednocześnie odkrywa wartość, jaką może mieć upośledzony umysłowo wraz ze swoimi brakami dla grupy, w której przebywa oraz dla całego współczesnego społeczeństwa.

Psychologia mówi o sztywności myślenia i pamięci, o fiksacjach myślowych związanych z ubóstwem treści myślenia - Vanier zwraca uwagę na to, że jeśli upośledzony polubi jakąś osobę, to po dziesięciu latach będzie wciąż jeszcze o niej mówił - i nazywa to wiernością. Podręczniki psychologii wspominają o powolności procesów myślenia i działania - Jean wskazuje, jak wielkim darem dla zwariowanego i znerwicowanego współczesnego człowieka jest zwolniony rytm życia upośledzonej osoby, umożliwiający uważne, głębsze, bardziej kontemplacyjne przeżywanie codziennej rzeczywistości. Psychologowie piszą o niedomodze mechanizmów kontroli i samokontroli u osoby upośledzonej. Jean Vanier mówi natomiast o nieumiejętności maskowania się przed innymi, o bezbronności tych osób, które nie umieją ukryć lub zafałszować swoich uczuć i impulsów. Są autentyczne.

Jean potrafi pokazać głębię cierpienia osoby upośledzonej umysłowo. To cierpienie nie wynika z samego kalectwa, z braków, które się okazuje, lecz z niezrozumienia i odrzucenia społeczeństwa, towarzyszącego człowiekowi z upośledzeniem przez całe życie - począwszy od momentu, kiedy rodzice dowiadują się o upośledzeniu własnego dziecka. Najczęściej nie są oni w stanie przekazać radości z tego, jakie ono jest. W człowieku upośledzonym odpychanym przez ludzi, przeżywającym w pewien sposób zawód sprawiony rodzicom i otoczeniu, kształtuje się negatywny, rozbity obraz siebie innego. Wynikiem tego raczej, a nie samego upośledzenia jest brak motywacji do życia, zamykanie się w sobie, apatia lub nadpobudliwość, łakomstwo lub brak apetytu. Czymś, czego najbardziej potrzebuje osoba upośledzona, jest środowisko, w którym byłaby w pełni zrozumiana w swojej inności, przyjęta, traktowana zgodnie ze swoimi możliwościami. Wtedy jej kalectwo przestaje mieć znaczenie (J. Krupska, 1988).

Ruch „Wiara i Światło” powstał dzięki pewnej francuskiej rodzinie. Kamila i Gerard mieli dwóch bardzo upośledzonych synów - Loica i Tadeusza. Był to rok 1968. Rodzice zapragnęli powierzyć swe dzieci Matce Bożej w Lourdes. Gdy poszli zapisać się na pielgrzymkę w ich diecezji - tłumaczono im, że tak głęboko upośledzone dzieci nic nie rozumieją, a tylko będą przeszkadzać innym.

Rodzice jednak nie dali za wygraną i pojechali z chłopcami do Lourdes na własną rękę. Doznali tam wiele goryczy i upokorzenia. W Domu Pielgrzyma nie pozwolono im nawet jadać ze wszystkimi. Na ulicach Lourdes, także pod grota, towarzyszyły im spojrzenia, które zabijały, uwagi wypowiedane za ich plecami były w stylu : „... jak się ma takie dzieci, powinno się z nimi siedzieć w domu” (B. Uchmański, 1991).

Byli kompletnie zdruzgotani. To był chyba dla nich największy cios: tam gdzie bardziej niż gdziekolwiek indziej spodziewali się wsparcia i zrozumienia, spotkało ich brutalne odrzucenie (A. Luft, 1981).

Nie było dla nich miejsca ani w Kościele, ani wśród ludzi. Wtedy los zrzucił, że spotkali Jeana Vaniera, który był od paru już lat we wspólnocie Arki wraz z upośledzonymi (B. Uchmański, 1991).

Współpracowniczka Jeana Vaniera - Marie Helene Mathieu wspomina: „...opowiadali potem, że doznali wtedy niezwykłego cierpienia. Tam w Lourdes - Lourdes przecież ludzi chorych, małej Bernadetty, gdzie szukali jakiejś nadziei, ostoi, spotkali się z jeszcze większym odrzuceniem niż w swoim rodzinnym miasteczku. Wówczas Jean Vanier i ja, i inni, którzy słuchali tej opowieści, postanowiliśmy zorganizować pielgrzymkę specjalnie dla takich osób, które niewiele rozumieją umysłem, ale bardzo wiele rozumieją sercem. Postanowiliśmy oprócz rodziców, zaprosić na tę pielgrzymkę również młodych przyjaciół, aby rodzice nie czuli się tak strasznie osamotnieni i odrzuceni” (M. H. Mathieu, 1993).

Przygotowania do pielgrzymki, która odbyła się na Wielkanoc roku 1971, trwały dwa lata. Osoby upośledzone, rodzice i przyjaciele podążyli do Sanktuarium Częstochowa Najświętszej Maryi Panny w Lourdes (G. F. Senkowski, 1990).

Pielgrzymka zakończyła się pełnym sukcesem organizacyjnym i moralnym, choć ten ostatni nie przyszedł łatwo. Dwanaście tysięcy pielgrzymów z 18 krajów osób upośledzonych, ich rodziców i przyjaciół powitały puste ulice, opuszczone stragany i sklepy, pozamykane na cztery spusty z obawy przed wyimaginowanymi ekscesami tych „nieodpowiedzialnych za swoje czyny ludzi”. Jednak prędko wystraszeni mieszkańcy przekonali się, że owe „dzikusy” potrafią być znacznie sympatyczniejsze i mniej kłopotliwe od ludzi zdrowych (A. Luft, 1981). G Hourdin w swojej książce wspomina: „Żandarmi, zmobilizowani, aby zapobiec możliwym wypadkom byli zdumieni. Spoglądali na roztańczone, rozśpiewane grupy młodzieży i dorosłych, o których powiedziano im, że są niepoczytali, jak trzymając się za ręce w radosnym naiwnym uniesieniu wypełniają grotę i jej okolice i nagle uświadomili sobie, że są stróżami przebrzmiałego ładu społecznego” (G. Hourdin, 1978). W Dniu Zmartwychwstania Pańskiego miasto wyglądało już tak jak zwykle. Całe zostało opanowane spontaniczną radością i pokojem. Całe Lourdes świętowało cud, który sprawił, że ci, którzy byli dotąd odrzuceni i pozostali w cieniu „ujrzeli światłość wielką” (A. Luft, 1981).

Nastąpił cud przemiany ludzkiego cierpienia w radość, że nie jest się osamotnionym, że ma się przyjaciół, że można modlić się wspólnie. Lourdes napęłniło się pieśniami i weselem. Wszyscy pozdrawiali się jednym słowem - zrozumiałym chyba w każdym języku - ALLELUJA (B. Uchmański, 1991).

Wraz z wybuchem entuzjazmu pojawiło się jednak pytanie: „Co dalej?” Z pytania tego zrodził się ruch FOI ET LUMIERE, którego polskim odpowiednikiem jest „Wiara i Światło”. Po prostu grupy pielgrzymkowe po powrocie do domów spotykały się nadal. Z czasem dołączyli do nich nowi ludzie, powstały nowe grupy (A. Luft, 1981).

Za inspiratorów powstania ruchu uważa się Jeana Vaniera i Marie Helene Mathieu, jednak nie należy zapominać o wielkim udziale w tym dziele o. Tomasza

Phillipa, duchowego przewodnika Jeana Vaniera. To przecież o. Tomasz odkrył, że osoba upośledzona uboga w swej inteligencji, uboga kulturalnie, psychicznie, niekiedy też fizycznie - jest cenna wobec Boga i bogata w wierze (B. Uchmański, 1994).

Ruch „Wiara i Światło” jest ruchem pokrewnym „Arce”, bliski mu poprzez ideę i duchowość oraz dzięki osobie założyciela. Wspólnoty „Arki” i wspólnoty „Wiary i Światła” odpowiadają na innego typu potrzeby ludzi upośledzonych.

„Wiara i Światło” stwarza nowe możliwości dla osób z upośledzeniem umysłowym, którzy jeśli nie byli izolowani w jakimś szpitalu psychiatrycznym czy domu opieki społecznej, to we własnych mieszkaniach byli skazani na kontakty jedynie z rodzicami lub rodzeństwem. Lekko upośledzeni miewają więcej swobody. Jako zdolni do samodzielności życiowej spotykają się z innymi ludźmi, czy to w szkole specjalnej, czy w zakładzie pracy. Na wsi znajdzie się dla nich zawsze jakaś mniej skomplikowana praca (G. F. Senkowski, 1990).

W przeciwieństwie do Arki, która zakłada wspólnoty stałego życia, „Wiara i Światło” tworzy wspólnoty „spotykające się”, złożone z ludzi mieszkających we własnych rodzinach (J. Krupska, 1988). Wspólnoty „spotykają się”, a więc spędzają swój wolny czas, wakacje. Spotkania polegają na „świętowaniu”, to znaczy na wspólnych zajęciach manualnych (np. zajęcia plastyczne, robótki ręczne), na realizowaniu krótkich form teatralnych, śpiewaniu, muzykowaniu, uczestnictwie w modlitwie itp. (K. Nowak-Lipińska, 1989).

Ruch „Wiara i Światło” jest ruchem wspólnotowym (*Karta i Konstytucja*). Według M. Przeciszewskiego, jego uczestnicy próbują przeżywać kontakt z upośledzonymi „jako spotkanie z bratem w Chrystusie, a nie tylko jako pomoc biednemu, potrzebującemu” (G. F. Senkowski, 1990). Gromadzi ludzi zranionych przez upośledzenie umysłowe lub fizyczne, ich rodziny i przyjaciół, w szczególności młodzież, i o ile to możliwe księży (T. Bereza, 1978). Dąży się do tego, by każda z grup stanowiła jedną trzecią wspólnoty (nie wlicza się tu księży). Wskazuje to na potrójny wymiar tego Ruchu: jako środowiska, gdzie ludzie niepełnosprawni odnajdują swoje miejsce, jako Ruchu rodzin i wreszcie jako Ruchu młodzieżowego (J. Krupska, 1988).

Podstawy „Wiary i Światła” inspiruje myśl chrześcijańska, a argumenty uzasadniające potrzebę integracji czerpane są bezpośrednio z Ewangelii. Punktem wyjścia jest więc poszanowanie godności każdego człowieka, bez względu na jego sprawność i stopień jego upośledzenia (K. Nowak-Lipińska, 1989).

„Wiara i Światło” chce rodzicom, tak często jeszcze osamotnionym, dać podporę przyjaźni, by łatwiej mogli stawiać czoło trudnościom i lepiej przyjęli doświadczenia, które na nich Bóg zesłał, a przecież nie jest to wszystko takie proste. Urodzenie się dziecka niepełnosprawnego lub odkrycie jego upośledzenia na ogół jest przyczyną wielkiego szoku i rozczarowania. Wydanie na świat istoty nienormalnej podświadomie uważane jest za coś poniżającego (J. Vanier, 1992). Padają w kółko pytania: „Dlaczego ja...? Dlaczego mam takie dziecko? Nie rozumiem... Czy fakt, że mam takie dziecko, jest karą boską?” Są to pytania, które stawia sobie każdy rodzic, ale i każda osoba z upośledzeniem umy-

słowem. Jezus odpowiada im z dużą siłą i jasnością: „*Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże*” (J 9, 3) (J. Vanier, 1994).

Celem Ruchu jest przede wszystkim odkrywanie wartości osób z upośledzeniem umysłowym.

Jean Vanier mówi, że wydaje się, iż dziecko upośledzone nic nie rozumie. Tymczasem tak jak każde inne posiada ono niezwykłą intuicję, od razu czuje, czy jest kochane, czy też jest powodem zażenowania, lęku i zawodu. W drugim wypadku wyrasta w poczuciu, że jest odpychane. Brak mu wiary w siebie, w głębi jego istoty zakorzenia się smutek i rozpacz. Kształtuje się u niego skrzywiony obraz samego siebie. Czuje się winne, że istnieje. Staje się istotą, która sieje niepokój i zamęt. W sercu nosi poważne cierpienie (J. Vanier, 1992).

„Wiara i Światło” chce również być świadectwem tego, że człowiek upośledzony posiada swoje miejsce w społeczeństwie i że ma do spełnienia istotne posłannictwo. „Wiara i Światło” wierzy w ludzką godność najbiedniejszych oraz w ich zdolność do autentycznego życia duchowego. „Wiara i Światło” pragnie także wzbudzić nadzieję u młodzieży, pozwalając jej odkryć „drugiego” w sercu małych wspólnot (T. Bereza, 1978).

Relacje między osobami, podobnie jak w „Arce”, oparte są na przyjaźni, akceptacji, odkrywaniu swoich darów i uznaniu, że każdy ma prawo być kochanym, szanowanym, uznawanym, bez względu na to, czy jest zdrowy, czy upośledzony (B. Uchmański, 1994).

Upośledzeni stanowią centrum wspólnoty, ale (co ważne) celem jej działania nie jest tylko zajmowanie się nimi, lecz raczej stworzenie warunków do jak najlepszego rozwoju duchowego dla wszystkich członków. Każdy jest na równych prawach partnerem, współtowarzyszem drogi, nie ma więc „podopiecznych” i „opiekunów”, są tylko ci, którzy mają więcej siły i zdolności organizacyjnych i ci, którzy będąc w większym stopniu obrazem cierpiącego Chrystusa nadają wspólnej drodze ku zbawieniu właściwy kierunek (A. Luft, 1981).

Od 1971 roku świat bardzo się zmienił. W wielu krajach przeobrażenia społeczne, jak również pewne przebudzenie świadomości pozwoliło odkryć potrzeby, a także ukryte dary osób z upośledzeniem umysłowym. Coraz więcej tych osób znajduje swe miejsce w Kościele i społeczeństwie. Zarazem jednak, jakby paradoksalnie, widać rosnącą nietolerancję wobec najsłabszych, najmniejszych, najbardziej cierpiących i uciskanych. Nietolerancja ta dotyczy każdego człowieka nie mogącego wydajnie pracować, osoby „innej”, człowieka ubogiego.

Osoby z upośledzeniem umysłowym należą do najbardziej odrzuconych. Wiele z nich zabija się przed urodzeniem albo w chwili przyjścia na świat, inne są porzucone. Osoby te zdają się bardzo przeszkadzać ludzkim sercom, instytucjom i społeczeństwom. Odrzucenie to rani i wpędza w poczucie winy ich rodziców, dla których, jak już wcześniej wspomniałam, samo przyjście na świat dziecka dotkniętego upośledzeniem jest bardzo ciężkim doświadczeniem (*Ku jedności*, 1991).

Kościół katolicki zawsze wykazywał wielką troskę o osoby upośledzone, wy-daje się jednak, że wzrosła ona w jakiś szczególny sposób w drugiej połowie XX

wieku. Widoczne jest to przede wszystkim w dziedzinie nauczania papieskiego (P. Wierchosławski, 1989). Szczególne poparcie i utwierdzenie Ruch uzyskał ze strony papieża Pawła VI w 1975 roku, a następnie Jana Pawła II. Chociaż „Wiara i Światło” jest Ruchem zakorzenionym w Kościele katolickim, jednak pragnie równocześnie ukazać chrześcijanom z innych Kościołów możliwość życia taką łaską, możliwość działania w tym samym kierunku. Dlatego też „Wiara i Światło”, podobnie jak sam Kościół katolicki, pragnie rozwijać się w duchu ekumenizmu (*Karta i Konstytucja*).

W czasie pielgrzymki do Rzymu w 1975 roku² papież Paweł VI powiedział do pielgrzymów: „*Bóg ciebie kocha takim, jakim jesteś, daje ci miejsce między wszystkimi innymi chrześcijaninami w swoim Kościele. Razem z nimi jesteś powołany do stworzenia jednej rodziny, w której wszyscy kochają się jak bracia. Oby odpowiedzialni za szkoły, wypoczynek, pracę, ekonomię, więcej troszczyli się o skuteczne zintegrowanie tych braci, którzy są częścią ludzkiej rodziny*” (T. Bereza, 1978).

Ruch szybko rozrósł się do takich rozmiarów, że zaistniała potrzeba utworzenia, luźnych co prawda, struktur koordynacyjnych i spisania na potrzeby nowo powstałych wspólnot podstawowych jego zasad, które zawarte są w cytowanej już wcześniej Karcie i Konstytucji (A. Luft, 1981).

1. 2. Muminki i Paszczaki

Wspólnoty „Wiary i Światła” w Polsce powstały trochę dzięki przypadkowi, przede wszystkim jednak dzięki działaniu Ducha Świętego (*O czym ...*, 1996).

Pierwsza wspólnota zawiązała się wiosną 1978 roku we Wrocławiu (A. Luft, 1981).

Inicjatorką była wrocławianka Teresa Bereza, matka upośledzonej, która interesowała się ruchami społecznymi działającymi na rzecz młodych ludzi dotkniętych umysłowym upośledzeniem (*O czym...*, 1996). Ona pierwsza nawiązała kontakty z Jeanem Vanierem i ojcem Robertim z Belgii. To, co było niejasnym przecuciem matki, przybrało wkrótce realny kształt. Jesienią w rok później, po wakacyjnych podróżach do Francji i Belgii, kilkoro młodych osób, związanych z Klubem Inteligencji Katolickiej, założyło podobną grupę w Warszawie (K. Zalewska, 1992). Ludzie ci przyczyniają się do inspiracji „Wiary i Światła”, ale bojąc się - być może - instytucjonalizacji ich spontanicznej inicjatywy, długo deklarowali całkowitą odrębność, dopóki nie okazało się, że problem przynależności do Ruchu właściwie nie istnieje, skoro chodzi tu nie o jakiś oficjalny akces, a tylko o przyjęcie zasad, co do których i tak nikt nie miał żadnych wątpliwości (A. Luft, 1981).

We Wrocławiu impuls wyszedł od rodziców, w Warszawie dali go studenci, młodzi wiekiem i zapałem. Odnaleźli upośledzonych, zaczęli spotkania. Odbył się pierwszy wspólny letni obóz i wyjazdy takie stały się odtąd tradycją (K. Zalewska, 1992).

W latach następnych powstały kolejne grupy, między innymi w Krakowie, Zielonej Górze, Lublinie, Poznaniu, Chrzanowie, Zakopanem (A. Luft, 1981).

Członkowie wspólnot „Wiary i Światła” w Polsce sami nazwali siebie określeniami zapożyczonymi z książek Tove Jansson o Muminkach. I tak - MUMINKAMI - nazwano osoby z upośledzeniem umysłowym, a - PASZCZAKAMI - ich przyjaciół, którzy chcą razem z nimi przebywać.

Krzysztof M. Lausch uważa, że „...w tej całej pięknej i bardzo potrzebnej idei jest to jedyny, moim zdaniem, niemiły zgrzyt (chodzi o nazwy MUMINKI i PASZCZAKI). Osoby zaangażowane w te wspólnoty twierdzą, że są to określenia «ciepłe», «miłe». Jestem zdania, że dla osoby upośledzonej umysłowo, dla niej samej nie ma to specjalnego znaczenia. Natomiast znając śmieszne przecież, karykaturalne sylwetki Muminków książkowych (powielone w telewizji), doprowadza się w ten sposób do swoistego ośmieszenia samych upośledzonych umysłowo. Deprecjonuje się z takim trudem wywalczony status społeczny tych osób. Z jednej strony zależy nam na tym, aby dorosłego głębiej upośledzonego umysłowo człowieka traktowano z szacunkiem należnym mu jako człowiekowi dorosłemu, walczymy z «udzielnianiem» tych osób, pragniemy wyrabiać w nich zachowanie typowe dla osób dorosłych, staramy się doprowadzić do możliwie bezkonfliktowego życia w społeczeństwie, a z drugiej strony sami narzucamy pewien «obraz» temu społeczeństwu. A pamiętamy, że dzieci (i nie tylko) potrafią być okrutne w słowach...”, (K. M. Lausch, 1987).

Kalina Zalewska wypowiada się tak: „...I choć do dziś trwają spory, czy te określenia są trafne i odpowiednie, wydaje się, że sprawa została przesądzona, jest to nazwa używana powszechnie i co najważniejsze, identyfikują się z nią sami upośledzeni. Tove Jansson - pisze dalej Zalewska - autorka Muminków, nazywa swoich bohaterów trollami, jednak jej rysunki wykluczają ich podobieństwo z krasnoludkami, czy też z jakimikolwiek ludkami. To stworzonka, które bez reszty pochłania codzienność i wartości serca. Napęłniają innych tęsknotą i pociągają otwartą, pełną harmonii atmosferą swojego rodzinnego domu. Przyciągają także pragmatycznego Paszczaka, który zna wiele recept na prawdziwie udane życie, zwłaszcza dla innych. Opozycja rysuje się jasno: wygadany mądrała kapituluje wobec tajemnicy Muminków, całym swym istnieniem zaświadczających, że starczy po prostu być. Oddaje to zasadę więzi między upośledzonymi a ich przyjaciółmi. Podkreśla bowiem, że bliżej samej istoty życia są może ci słabsi i mniej inteligentni, ci, którym w powszechnie panującym odczuciu, nieustannie trzeba pomagać. Tymczasem oni właśnie nieustannie przypominają swą obecnością o tym wszystkim, co wymyka się zdrowym - idącym z postępem i duchem czasu. I to zapewne miał na myśli Jean Vanier nazywając pełnosprawnych «przyjaciółmi», a nie «opiekunami» upośledzonych i szansę wzbogacenia wspólnoty mają wszyscy, jeśli na piedestale postawić serce, a nie intelekt...”, (K. Zalewska, 1992).

Sama będąc uczestnikiem Ruchu uważam, że są to trafne spostrzeżenia, chociaż spotykam się z dyskusjami na ten temat.

Inną nowością wprowadzoną w polskich wspólnotach jest to, że spotkania odbywają się w małych grupach, liczących najwyżej kilkadziesiąt osób (około 30).

Ten rodzaj działalności, umożliwiający bezpośredni, osobisty kontakt pomiędzy wszystkimi członkami grupki, staje się ostatnio głównym nurtem życia wspólnotowego. Oprócz spotkań organizuje się obozy letnie i zimowe, rekolekcje, wspólne wycieczki lub wyjścia do kina czy do teatru, a czasem także i własne przedstawienia teatralne.

Odbywają się także zjazdy wszystkich wspólnot z całego kraju, połączone z pielgrzymką lub wspólnymi rekolekcjami. Wielkimi wydarzeniami w życiu wspólnot są rekolekcje prowadzone przez głównych mistrzów duchowych: Jeana Vaniera, ojca Andre Roberti z Brukseli³, ojca Tomasza Philippe⁴, jak również odwiedziny Marie-Helene Mathieu (A. Luft, 1981).

1. 3. "Kocha się na dobre i na złe" - tatuś MUMINKA

W Krakowie Ruch trafił na podatny grunt. Szybko powstała pierwsza wspólnota⁵, a jesienią 1983 roku powstała w naszym mieście wspólnota „specjalizująca się” MAŁYMI MUMINKAMI - założona przez ks. Tadeusza Zaleskiego-Isakowicza i kilka dziewcząt, studentek psychologii z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wspólnota ta stała się pierwszą grupą zajmującą się małymi dziećmi, z tego też względu szybko się rozrastała (*Trzeci region...*, 1990).

Ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz powiedział: „...*My we wspólnocie nie możemy się tylko bawić z dziećmi, grać im na gitarach, jeśli równocześnie rodzina nie ma co z tym dzieckiem zrobić. Staramy się więc o to, żeby dziecko wyjeżdżało na obozy wakacyjne, zimowiska, by dzieci te, które od lat żyją zamknięte w czterech ścianach mieszkania, mogły pójść na spacer czy do kina, by miał się kto nimi zająć i, żeby rodzice choć na chwilę mogli odpocząć...*” (K. M. Lausch, 1987).

W lutym 1987 roku przeprowadzono pierwszy podział regionu „Małych Muminków”. Z jednej grupy powstały dwie, które nazwały siebie „Michałkami” i „Marcinkami”. Jesienią 1988 roku postanowiono z tych dwóch grup oddzielić trzecią. Przyjęła ona nazwę „Małych Mikołajków”. I tak w kolejnych latach powiększała się liczba nowych wspólnot. Wkrótce grupy te zaczęły się starać o uznanie wspólnot regionu „Małych Muminków” jako odrębnego, trzeciego regionu krakowskiego. 1. 04. 1990 roku w Szczecinie Rada Krajowa uznała region „Małych Muminków” jako trzeci region w Krakowie (*Trzeci region...*, 1990). Obecnie w regionie tym jest 11 wspólnot.

Dynamiczny rozwój Ruchu „Wiara i Światło” w Polsce był bezpośrednią przyczyną podjęcia decyzji w 1992 roku o rozmieszczeniu polskich wspólnot w trzech krajach: Północno-Zachodnim, Wschodnio-Środkowym i Południowym. Wspólnoty krakowskie znalazły się w Polsce Południowej. W skład kraju Południowego wchodzi pięć regionów: region Południowo-Zachodni (Trzebinia, Chrzanów, Jaworzno), trzy regiony w Krakowie (w tym jeden ze wspólnotami z Kielc i Zakopanego), oraz region Południowo-Wschodni (Przemyśl i okolice) (*Trzy kraje...*, 1991).

1. 4. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody...”⁶

Obecnie istnieje ponad 1326 wspólnot „Wiary i Światła” w przeszło 70 krajach świata (*Drogowskazy ... 1995-1996*). Obrazem ich dynamicznego rozwoju są kraje Afryki, Azji oraz kraje Europy Środkowo-Wschodniej (B. Janikowska, 1994).

W Polsce obecnie działają około 162 grupy (M. Janikowska, 1995). Staliśmy się w ten sposób drugim krajem na świecie pod względem liczby wspólnot. Byliśmy też pierwszym krajem Europy Środkowo-Wschodniej, w którym powstały wspólnoty „Wiary i Światła” oraz ogniska „Arki” (B. Janikowska, 1994).

Wspólnoty polskie rozwijają się przy stale podtrzymywanych kontaktach z Francją, czerpiąc stamtąd inspiracje i doświadczenie. Jednak w życiu codziennym zdane są na własną intuicję i na polskie realia (K. Zalewska, 1992).

Od 1990 roku wspólnoty „Wiary i Światła” bardzo aktywnie działają także w Rosji, na Litwie, Ukrainie, w Czechach, na Słowacji, w Rumunii i na Węgrzech - w dużej mierze dzięki wspólnotom polskim (B. Janikowska, 1994).

2. „...aby wszyscy stanowili jedno... w nas świat uwierzył...”⁷

Od 1971 roku pielgrzymki stały się nieodłącznym elementem w życiu wspólnot „Wiary i Światła”. Karta Konstytucja mówi, że: *“...Jedną z form aktywności (WIARY I ŚWIATŁA) są pielgrzymki: co pewien czas wspólnota wyrusza w drogę, odpowiadając w ten sposób na wezwanie Boga, który zaprasza nas na spotkanie w miejscu modlitwy”*.

Co 10 lat wspólnoty „Wiary i Światła” z całego świata wyruszają świętować do Lourdes. Poza tą pielgrzymką w ciągu roku wędrują w swoich grupach krajowych, regionalnych do różnych innych miejsc kultu.

Pierwsi polscy przedstawiciele grup „Wiary i Światła” pielgrzymowali do Lourdes w 1981 roku, było tam 50 osób, a 10 lat później w 1991 roku, byliśmy drugą po Francuzach najliczniejszą grupą pielgrzymów.

Na tej pielgrzymce w 1991 roku, której myślą przewodnią było *„Ku jedności”*, chciałabym się dłużej zatrzymać. Po pierwsze dlatego, że sama w niej uczestniczyłam, a po drugie, ponieważ była to ostatnia w tym stuleciu pielgrzymka do Lourdes (na następną trzeba czekać do 2001 roku) i jest jeszcze żywa w pamięci jej uczestników.

Pielgrzymka do Lourdes w 1991 roku w założeniach organizatorów miała być początkiem głębszego zaangażowania się we wspólnotę, ale miała ona też być czasem dziękczynienia, w którym każda wspólnota będzie wielbić Boga Chwały za miłość, którą obdarował Ruch od chwili narodzin „Wiary i Światła” w Lourdes w 1971 roku.

Na Święta Wielkiego Tygodnia w 1991 r. przybyło do Lourdes 13 204 osoby, z czego mniej więcej 1/3 stanowiły osoby niepełnosprawne z 60 krajów (w 1971 r. - z 18 krajów) i ponad 800 wspólnot.

Ogromne wrażenie sprawiają, może nie same liczby, ale różnorodność miejsc na kuli ziemskiej, z których przybyli ludzie związani z „Wiarą i Światłem”. Świadczy o tym fakt, że można było tam spotkać zarówno wspaniałe Afrykanki z niesamowitymi fryzurami na głowie, skośnookie Azjatki jak i odziane w bajecznie kolorowe poncha Indianki. Zaskakujące jest to, że ruch tak szybko rozprzestrzenił się po świecie.

Co przyciągało tych ludzi: niesprawnych fizycznie, umysłowo, ale i zdrowych przyjaciół, rodziców do Lourdes? Dlaczego rodzice chcieli, aby ich dzieci tam pojechały?

Podobnych pytań można sobie stawiać bardzo dużo. Chociaż nie można pominąć faktu, że przed pielgrzymką w 1991 roku pojawiały się także, na szczęście bardzo nieliczne, takie oto głosy: „...a po co on/ona tam pojedzie, przecież i tak nic z tego nie zrozumie...”. No właśnie zrozumie, czy nie zrozumie, a jeżeli tak, to jak wiele?

Literatura dotycząca psychologii religii upośledzonych umysłowo jest bardzo skromna. Są opracowania dotyczące psychologii religii, ale nie uwzględnia się tam specyfiki osób z upośledzeniem umysłowym. Analizuje się rozwój religijności człowieka w poszczególnych okresach życia, ale jak wiadomo, nie można porównywać osoby np. 20-letniej z Zespołem Downa o inteligencji dziecka 8-letniego z dzieckiem w tym wieku, ponieważ chociażby np. rozwój społeczny tych osób jest zupełnie nieporównywalny. Jedynie szerzej na temat psychologii religii upośledzonych pisały osoby związane z ich katechizacją i one podejmowały próby przeanalizowania religijności upośledzonych umysłowo.

Chciałam tutaj przedstawić kilka ogólnych cech charakteryzujących upośledzonych umysłowo bez rozróżnienia na poszczególne stopnie upośledzeń.

Osoby z upośledzeniem umysłowym, zwłaszcza głębszym, największe kłopoty mają z myśleniem, szczególnie abstrakcyjnym (W. Przeczewski, 1992). Myślenie ich podobnie jak zdrowego dziecka jest konkretne i wyobrażeniowe (Z. Rybarczyk, 1981). Pojęcia abstrakcyjne nie mają dla nich żadnego znaczenia. Są w stanie je zapamiętać, lecz nie są zdolni do ich przyswojenia i przeżycia (A. Kotlarski, 1969).

Osoby niesprawne umysłowo nie są zdolne do syntezy czy do powiązania ze sobą choćby dwóch sąsiadujących ze sobą myśli (W. Przeczewski, 1992). Z trudem analizują pojęcia i wrażenia, wyolbrzymiając to, co lubią najbardziej (S. Semik, 1979). Nie są w stanie ogarnąć obrazu jako całości, a rzecz najważniejsza (dla ludzi zdrowych) nie znaczy dla nich więcej niż szczegóły. Bardzo trudno przychodzi im skupienie swojej uwagi na czymś konkretnym. Nowo przedstawione wiadomości przyswajają sobie niezwykle powoli i to po wielu powtórzeniach (W. Przeczewski, 1992). Z ogromną trudnością tworzą ciągłość w zakresie czasu i przestrzeni (S. Semik, 1979).

Jak widać, osoby z upośledzeniem umysłowym obco czują się w dziedzinie pojęć i koncepcji, natomiast trzeba zaznaczyć, że znacznie pewniej „poruszają się” w świecie osobowym. Wykazują one wielką zdolność wyczuwania i przeżywa-

nia stosunków międzyludzkich, nawet jeśli nie umieją ich wyrazić (P. i L. Doquenne, 1979). Dla nich uczucia są środkiem eksploracji. Poznają oni rzeczywistość przez miłość, ukochanie pewnych wartości, ale także i tego, kto te wartości przedstawia, wręcz często całkowicie opierają się na autorytecie osoby podającej wiadomości, co powoduje zanik krytycyzmu (A. Kotlarski, 1969, A. Grochowska, 1984).

2. 1. Oni są sercem Kościoła...

Chrześcijaństwo jest religią życia człowieka, a nie tylko jakąś filozofią operującą trudnymi, abstrakcyjnymi pojęciami. Dlatego też możemy postawić tezę, że każde dziecko, osoba dorosła, nawet ta głębiej upośledzona umysłowo, może prowadzić prawdziwe życie chrześcijańskie (W. Przeczewski, 1992).

Należy stwierdzić, że dzieci z upośledzeniem umysłowym różnią się od innych dzieci, ale nie można mówić, że są od nich gorsze (H. Bissonnier, 1977). Ich inteligencja nie jest niższa, lecz inna. Ich religijność jest często głębsza niż u dzieci normalnych (A. Kotlarski, 1969).

Pomimo tego, że czasami dzieci te nie mogą nawet uczęszczać do szkoły specjalnej, to jednak zdolne są do przyjęcia Słowa Bożego. Musi być im ono jednak podane w dostępny dla nich sposób (Z. Rybarczyk, 1981).

Człowiek z upośledzeniem umysłowym zdolny jest do spotkania z Bogiem i zwłaszcza w Jego oczach ma nieskończoną wartość (H. Bissonnier, 1977). Dla nich obraz Boga ma cechy konkretne, zmaterializowane, uczłowieczone (H. Piszkański, 1975). Bóg ich kocha takimi jakimi są, dał im życie, zbawił je i obdarzył łaską uświęcającą. Pomimo swego upośledzenia są oni bardzo otwarci na sprawy duchowe i na Jego miłość potrafią wspaniale odpowiedzieć miłością (W. Przeczewski, 1992).

Nie kwestionują prawd wiary raz podanych do wierzenia. Od chwili uwierzenia w Boga rozwój wiary u ludzi upośledzonych umysłowo będzie przebiegał po linii poznania i przyswajania nowych prawd wiary dotychczas nie poznanych, będzie polegał także na pogłębieniu treści zawartych w poznanych już prawdach, a przede wszystkim na wyrobieniu nawyków moralnego postępowania ze względu na Swojego Ojca, które jest swoistym świadectwem wiary w Boga (A. Grochowska, 1984).

Osoby z upośledzeniem umysłowym są nie tylko cierpiącymi, ale również aktywnymi członkami Kościoła. Wykazują chęć uprawiania praktyk religijnych, który stanowi stały i znany element ich życia (K. Nowak-Lipińska, 1989). Zmysł religijny czyni ich zdolnymi do pełnego uczestnictwa w liturgii i intensywnego zagłębienia się w modlitwie.

Potrafią śmiało wkroczyć na teren liturgii pod warunkiem, że jest ona autentyczna, tzn. przeżyta konkretnie i w sposób aktywny. W liturgii, jak i w języku biblijnym aż roi się od symboli, które są dla nich zastanawiająco dostępne. Choć upośledzonemu zabraknie słów, to będzie używał improwizowanych przez siebie gestów, często pięknych i jakże wymownych (H. Bissonnier, 1977, A. Ko-

tlarski, 1969). Ich modlitwa potrafi często zadziwić innych swoją głębią, szczerością i prostotą. Kiedy się modlą np. sami wieczorem, pamiętają o podziękowaniu za wszystkich i wszystko, za psa od sąsiadki, za pana Kowalskiego, który jest bardzo chory itd. Oni nie proszą w kółko o to i tamto. Jeżeli już to robią, to są to rzeczywiście bardzo istotne sprawy.

W spotkaniu z Bogiem bardzo może pomóc upośledzonemu wspólnota. Ich zmysł społeczny, jak wcześniej wspomniałam, jest bardzo rozwinięty. Wspólnota z innymi ludźmi może im pomóc uczestniczyć w tym, czego dokładnie nie rozumieją, poddać się uczestnictwu w nabożeństwie, tłumowi pielgrzymki, atmosferze zebrania lub święta i odnaleźć w ten sposób Pana wraz z innymi, ale i w nich (H. Bissonnier, 1977). Oto co powiedział o. H. Bissonnier G. Hourdinowi: „*Kontakt z istotami dotkniętymi niedorozwojem umysłowym był mi wielką pomocą, jeżeli chodzi o wiarę w Boga. Dzięki temu, że oni poszukują istotnych treści, moja wiara straciła intelektualny charakter, dzięki nim zrozumiałem, że Bóg jest miłością, że zbliżyć się do Niego można dużo bardziej kierując się miłością niż wiedzą, że jest Ojcem, Bratem, Przyjacielem*” (G. Hourdin, 1978).

2. 2. Kiedy wyruszamy w drogę...

W pielgrzymce wszystko jest podporządkowane celowi religijnemu. I chociaż atrybutami pielgrzymek są również radość, śpiew, ruch, to jednak to wszystko, co podczas takiej pielgrzymki się dzieje, nastawione jest na pewien z góry określony cel (K. M. Lausch, 1987). Jak podaje adhortacja o katechizacji, pielgrzymki należą do szczególnych i doniosłych okoliczności, w których dokonuje się katecheza (H. Koselak, 1990). Przeniesienie pewnych zachowań o charakterze religijnym ze „sztucznej” w pewnym sensie sytuacji spotkania katechetycznego na płaszczyznę szerszą, „do życia” pokazuje każdemu człowiekowi w sposób szczególny praktyczną wartość owych zachowań, szczególnie jest to istotne dla osób z upośledzeniem umysłowym (Z. Rybarczyk, 1981). Daje możliwość zaobserwowania przez te osoby, że inni ludzie zachowują się podobnie, że w miejscu kultu spotyka się innych ludzi przybyłych w tym samym celu. To wszystko ma kolosalne znaczenie dla osoby niepełnosprawnej, ale także, a może nawet bardziej dla ich rodziców, rodzin, przyjaciół. Oni wszyscy razem mają w ten sposób poczucie wspólnoty ogólnoludzkiej, czują się dowartościowani, „pełnosprawni” w tej wspólnocie (K. M. Lausch, 1987).

Jedna z matek, uczestnicząca w pielgrzymce do Lourdes na Wielkanoc 1991 roku, wspomina: „*Jechałam do Lourdes bardziej na spotkanie wspólnot „Wiary i Światła”, a więc na spotkanie z ludźmi, niż do Matki Bożej*” (*Kilka refleksji...*, 1992).

Pielgrzymka jest odnalezieniem sensu życia i własnej życiowej drogi. Jest drogą Wielkiego Spotkania. Prowadzi ona ku Bogu, ale także ku człowiekowi (J. Góra, 1983).

Przypisy:

- ¹ L'Arche w języku polskim oznacza Arkę i taka nazwa przyjęła się również w Polsce.
² Uczestniczyło w niej 6 tys. pielgrzymów.
³ Ostatnio takie rekolekcje w Krakowie, z udziałem Roberti, odbyły się w 1996 roku podczas Wielkiego Postu.
⁴ Niestety ojciec Tomasz Philippe zmarł 4 lutego 1993 roku.
⁵ Pierwszy obóz odbył się w 1982 roku.
⁶ Mk 28, 19.
⁷ J 17, 21.

Literatura:

- Bissonnier H., 1977
Psycho pedagogika religijna niedorozwiniętych umysłowo, *Colloquium Salutis*, „Wrocławskie Studia Teologiczne”, nr 9, s. 179-207.
- Bereza T., 1978
Wiara i Światło - jej duch i cele, „Tygodnik Powszechny”, nr 19, s. 4 i 7.
- Doquenne P. i L., 1979
Vade-mecum wykształcenia religijnego niepełnosprawnych umysłowo, Kraków, Kuria Metropolitalna w Krakowie.
- Drogowskazy „Wiary i Światła”, 1995-1996, Kraków: wydawnictwo Wiary i Światła.
- Góra J., 1983
Dokąd idę, Poznań, „W Drodze”.
- Grochowska A., 1984
Katecheza młodzieży upośledzonej umysłowo „Poznańskie Studia Teologiczne”, t. V, s. 213-222.
- Hourdin G., 1978
Niezwinięte nieszczęście, Warszawa.
- Janikowska B., 1994
Słabi i silni potrzebują się nawzajem, „Ład”, nr 34, s. 1 i 5.
- Karta i Konstytucja
Karta i Konstytucja, „Wiara i Światło”.
- Kilka refleksji... 1991, 1992
Kilka refleksji z pielgrzymki do Lourdes na Wielkanoc 1991, „Cienie i Światło”, nr 6, s. 2.
- Koselak H., 1990
Formy wychowania religijnego osób głębiej upośledzonych umysłowo, „Katecheta”, nr 2, s. 73-77.
- Kotlarski A., 1969
Katechizacja dzieci opóźnionych w rozwoju, „Katecheta”, nr 5, s. 202-210.
- Krupska J., 1988
Jean Vanier i jego dzieło, w: Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie, *Materiały z sympozjum pt. Wartość osoby upośledzonej i jej miejsce w społeczeństwie, KUL 18-20 II 1985, Lublin*, s. 17-24.
- Ku jedności, 1991,
Ku jedności, broszura dla pielgrzymów z całego świata w Lourdes.

- Lausch K. M., 1987
Teoretyczne podstawy katechizacji osób głębiej upośledzonych umysłowo, Warszawa.
- List Jana Pawła II do pielgrzymów z Ruchu Wiara i Światło zgromadzonych w Lourdes na Wielkanoc 1991 r., Watykan 16. 03. 1991.
- Luft A., 1981
...I było też trochę tańcom, a na zakończenie wspólna modlitwa..., „Powściągliwość i Praca”, nr 1, s. 8-9.
- Mathieu N. H., 1993
Fragment wystąpienia na spotkaniu w Krakowie dnia 9. 01. 1993r., „Niespodzianka”, nr 2, s. 26-27.
- Naklik K., 1993
Nasze wspólnotowe życie, „Niespodzianka”, nr 6, s. 11-15.
- Nowak-Lipińska K., 1989
Wykorzystanie czasu wolnego w rehabilitacji głębiej upośledzonych umysłowo, Warszawa.
- O czym się myśli..., 1996
O czym się myśli przy grypie... „Niespodzianka”, nr 8, s. 3-4.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, 1980
Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Poznań-Warszawa.
- Piskalski H., 1975
Obraz Boga u dzieci upośledzonych, „Katecheta”, nr 5, s. 206-209.
- Przeczewski W., 1992
Katechetyczne wychowanie dzieci głębiej upośledzonych umysłowo do przeżywania symboli liturgicznych, „Poznańskie Studia Teologiczne”, t. VII.
- Puzyna J., 1981
Rozwój przez słabość, „W Drodze”, nr 3, str. 81-90.
- Rybarczyk Z., 1981
O sposobie przekazywania prawd wiary dzieciom o obniżonej sprawności umysłowej, „Katecheta”, nr 4, s. 157-160.
- Rybarczyk Z., 1981
Wpływ katechizacji na rozwój woli dziecka upośledzonego, „Katecheta”, nr 2, s. 74-77.
- Semik S., 1979
Problemy duszpasterskie dzieci i młodzieży upośledzonej umysłowo, „Seminare”, s. 153-168.
- Senkowski G. F., 1990
Muminki i paszczaki, „Ład”, nr 2, s. 5 i 12-13.
- Trzeci region..., 1990
Trzeci region w Krakowie, „Niespodzianka”, nr 1, s. 6-7.
- Trzy kraje..., 1991
Trzy kraje w Polsce, „Niespodzianka”, nr 7, s. 4.
- Uchmański B., 1991
Lourdes w dwadzieścia lat później, „Cienie i Światło”, nr 5, s. 15 i 18-20.
- Uchmański B., 1994
Dziękuję - sięga nieba..., „W Drodze”, nr 3, s. 29-37.

Vanier J., 1994

Arka ma 30 lat "Światło i Cienie", nr 4, s. 27-30.

Vanier J., 1988

Cierpienie osoby upośledzonej umysłowo, w: Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie, Materiały z sympozjum pt. Wartość osoby upośledzonej i jej miejsce w społeczeństwie, KUL 18-20 II 1985, Lublin, s. 25-34.

Vanier J., 1992

Osoba upośledzona w społeczeństwie, „Cienie i Światło”, nr 6, s. 14-15 i 18.

Vanier J., 1994

Wszyscy potrzebujemy ludzi słabych, „W Drodze”, nr 3, s. 4-16.

Wierchoślawski P., 1989

Zaprosz ubogich i ułomnych, „W Drodze”, nr 7, s. 90-98.

Zalewska K., 1992

Teatr Muminków i Paszczaków, „Dialog”, nr 9, s. 87-92.

Pilgrimages and Religious Tourism by Mentally Handicapped Children and Young People Belonging to the Faith and Light Movement

(SUMMARY)

In 1964 Jean Vanier decided to take over a mental institution at Trosly (France), which was then on the verge of bankruptcy, and to transform it into a community in which he would live along with two patients, Phillippe and Raphael, whom he called „inmates of an institution that generated a great deal of suffering”. The new community, which was given the name of l'Arche, „Ark” (the name of its Polish counterpart is likewise Arka), is a place where persons with mental disabilities live side by side with their healthy friends. The community of the Arka consists of a number of smaller component communities, its basic units, in which the mentally ill lead a family life with normal (mostly young) persons in houses they have either purchased freehold or built themselves. Another form of the Ark is the community activity it conducts in its workshops and a variety of other occupational areas. A further category comprises its community farms. The „basic units” and the „workshops” in a particular neighbourhood make up the local Arka community. The term „community” has a double sense: its first meaning is the „basic units” and „workshops”, and secondly it also describes the larger community composed of the smaller constituent units. The idea of the Ark soon crossed the borders of France, spreading to many other cultures. It is a community founded originally by Roman Catholics inspired by the Christian ideals. But the movement was soon joined by Anglicans, Presbyterians, and representatives of other Christian churches; and when the concept reached other continents, Moslems and Hindus as well. After a while the movement launched its own periodical, a monthly called Ombres et Lumieres, soon joined by a Polish counterpart, Cienie i Światło (now entitled Cienie i Światło). The Ark now has over 100 communities in over 40 countries. In Poland the first community of the Ark was founded in 1981 at Czedziejowice near Wieliczka, by the Little Sisters of Jesus of St. Charles de Foucault. In 1992 a second house followed at Wieliczka, with a third house in September 1994 at Poznań. Along with the enthusiasm, there also emerged the question, „What do we do next?” This question gave rise to the movement known as Foi

et Lumiere, the Polish counterpart of which is known as Wiara i Ćwiat³o. In distinction to the Ark, whose communities involve a permanent lifestyle, Wiara i Ćwiat³o consists of groups of people who meet from time to time but live permanently in their own families. This movement's principal aim is to discover the value of people with mental disabilities. The interpersonal relations in it are similar to those in the Ark. The first Wiara i Ćwiat³o community in Poland was established in the spring of 1978 at Wrocław by Teresa, a lady living in that city. The members of the Wiara i Ćwiat³o communities use names from the children's books by Tove Janssen to describe themselves. The mentally disabled are called „MUMINKI” (Moomins), and their healthy friends who want to live with them are „PASZCZAKI”. In autumn 1983 a „specialist” community for Little Moomins was set up by Father Tadeusz Zaleski-Isakowicz and a group of girls reading Psychology at the Jagiellonian University. There are at present over 1,300 Foi et Lumiere communities in over 70 countries worldwide. 170 of these groups are in Poland. Since 1971 pilgrimages have been an inseparable part of the Foi et Lumiere community lifestyle. Every ten years Foi et Lumiere communities from all over the world meet on a pilgrimage to Lourdes. Apart from this pilgrimage, they also go on pilgrimages in their own countries and localities, and to other holy places. The first Polish group to take part in the Lourdes pilgrimage, in 1981, consisted of 50 persons. A much larger Polish group attended the 1991 pilgrimage.